№ 250. Warszawa, Sobota 8/20 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

Na prowincji w Królestwie zpocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Tomasza Apostoła. Wschód słońca o g. 8 m. 9 — Zach. o g. 3 m. 47. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Onegdaj, jako w uroczystość Imienin Jego Cesarskiej Wysokości Cesarzewicza Następcy Tronu, Wielkiego Księcia Mikołaja Alexandrowicza, odbyły się o godzinie 10éj rano, tak w kościele Metropolitalnym Sgo Jana, w obec urzędników władz wszelkich, jak i we wszystkich świątyniach tutejszych różnych wyznań, solenne nabożeństwa. — O godzinie 11éj z rana, wszyscy urzędnicy tak wojskowi jak i cywilni, oraz szlachta udali się do katedralnego prawosławnego kościoła św. Trójcy, gdzie Najprzewielebniejszy Arsenjusz, arcy-biskup Warszawski i Nowogieorgiewski, celebrował Liturgję św., po ukończeniu któréj, podczas Te Deum, ozwały się działa cytadelli Alexandrowskiéj. Wieczorem w teatrze wielkim dane było widowisko bezpłatne, a miasto rzęsiście oświetlone.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej dozwolić raczył przebywającym w Prusach wychodcom Polskim: Tade. *Narzymskiemu*, Edw. *Szafrańskiemu*, Ludwikowi *Jastrzębskiemu* i Józefowi-Leonardowi *Sikorskiemu*, powrócić do Królestwa, na zasadach Najwyższego ukazu z dnia 15 (27) roku bieżącego.

— Rada administracyjna mianowała księdza Antoniego *Gabryelskiego*, proboszcza kościoła w Sobotce, proboszczem kościoła parafialnego w m. Zgierzu w gub. Warszawskiéj.

— Na ostatniém posiedzeniu komitetu Nowéj resursy, odbytém łącznie z reprezentantami, przyjęci zostali, w skutku ballotowania na członków tejże resursy: pp. Józef *Berger*, Hermann *Eckert*, Filip *Flamm*, Franciszek *Gałecki*, Karol *Lilpop*, Adam *Lipiński*, Józef *Maleszewski*, Konstanty *Mierzejewski*, Bronisław *Piętka*. Juljan *Rösler*, Karol *Rosso*, Stanisław *Rozmanith*, Edward *Schüller*, Wojciech *Śliwiński*, Fryderyk *Storsberg*, Franciszek *Uszycki*, Gustaw *Wisnowski*.

Korrespondencja Kroniki.

W Grudniu 1856 roku.

Listy z W. Ks. Poznańskiego.

IV.

Varietas delectat, a więc i list mój dzisiejszy by was mógł *delectare*, odstąpi od zaczętych w ostatnim literackich spostrzeżeń i przejdzie tym razem na inne pole, a mianowicie obejmie parę uwag co do stosunków gospodarskich tutejszych.

Jak cały tok, charakter życia towarzyskiego i publicznego tutejszego nie ma wspólnego kolorytu, tak samo prawie i stan rolny prowincji nie w jednakowym stanie, gdyż w pewnych okolicach stoi on wyżéj, w innych zaś mniéj jest świetny. Przeważnie poprawniejszy on przecie niż w innych częściach Polski: w Królestwie, Galicji, Krakowskiém. Niezawodną przyczynę tego nie tylko zmieniony dawniéj już tutaj stosunek robocizny zakazujący się brać do obrachowańszego i więcéj rozumowanego gospodarstwa, ale i to, że gdy znaczne ziemie ciągle przechodzą w ręce przybyszów, chcąc konkurencją z nimi wytrzymać, trzeba na prowadzenie gospodarstwa więcéj zwracać uwagi, więcéj dokładać pilności. Poczucie koniecznéj, jedynéj potrzeby utrzymania się przy roli, zrozumianem zostało dość powszechnie i zaczęto wszelkich przykładać starań, aby z ziemi nie wychodzić; przy wielu zaś ciężkich okolicznościach wypadło podwoić, potroić pracę koło niéj, aby módz jak to mówią wyjść na swoje i zagrody ojców obcym nie odstępować. Temu bodźcowi zawdzięcza Księztwo kwitnący stan wielu swych gospodarstw, on także w części usprawiedliwiają z zarzutu co do obojętności dla piśmiennictwa, o którą w przeszłym mym liście społeczność naszéj prowincji obwiniałem. Literatura i agrykultura nie zgadzają się bowiem z sobą. W końcu ułatwił jeszcze przykład tak racjonalnie gospodarujących sąsiadów naszych północno-zachodnich (racjonalnego gospodarstwa brakowało znowu w Polsce) do podniesienia w tym kierunku rolnictwa, a z instytutów w Greifswaldenie, Eldenie, Notenheim, Proskau przyniosła młodzież nasza czasem praktycznie dające się zastosować teorje. Rozumowane tylko, postępowe gospodarstwo zdolne się tutaj utrzymać; ku niemu przeto rzuciło się wszystko. Kosztownego najemnika usiłowano zastąpić maszyną ile się dało; lekką po większéj części ziemię zaczęto mocniéj nawozić i głębszą uprawę jéj dawać; staranniéj i liczniéj zaczęto hodować inwentarz, sprowadzono poprawne rasy bydła, koni, owiec. Po ciężkich latach przejść, po nużącem przesileniu, pomyślniejsze okazały się wreszcie rezultaty, nagradzając mozołę i lejąc otuchę w zwątpiałe serca. Najtrudniejszym do wyrównania, dziś jeszcze nie uregulowanym jednakowo wszędzie stosunkiem, był stosunek robotnika do posiadanych gruntów, po separacji chłopów ukazał się zaraz dotkliwy brak rąk pracujących; koszta zapłacenia ich były zaraz za wielkie, a wynagrodzenie rentami nie prędko nastąpiło. Zaczęto więc urządzać się jak można było najdogodniéj, próbowano różnych sposobów na których wybór dotąd się nie zgodzono jeszcze i które dotąd według pojedynczych widzenia rzeczy są w używaniu.

Najpowszechniejszém z początku było urządzenie tak zwanych *komorników na Kopczyznę*; ci dostawali mieszkanie, kawał ogrodu, drzewo, mieli wolność paszenia w lecie krów na dworskiéj paszy i przytém w czasie żniw zabierali z pola pewną ilość snopków różnego zboża, co Kopczyzną się zwało. Za to odrabiali komorne po 4—5 dni w lecie, a 3—4 w zimie. Reszta czasu zostawała im do wolnego użycia, obrócić go dla siebie, lub iść na zarobek. Dnie robocze obowiązkowe zwały i zwą się jeszcze *zaciągiem*. Żony tych komorników pewnym ulegały zawsze zobowiązaniom (jako przyczyniające się do większego wydatku na ich utrzymanie), tak więc np. odrabiały jakieś kilkanaście dni rocznie przy grabieniu siana, strzyżeniu owiec, oprzątnieniu lnu, sadzeniu drzewiny w nowych zagajach. Przy tém urządzeniu była ta dogodność, że obok zapewnionych dni roboty, interesem własnym komornika było iść i w resztę dni jego za robotę żeby sobie coś zarobić. Niedogodną rzeczą wydawało się wielom jednak to ściąganie Kopczyzny z pola, z czego powstawały różne niezadowolnienia, zajścia, nieporozumienia i t. p. Dalej nie

Do Czytelników Kroniki.

Ponieważ drukująca się obecnie powieść Nasze Dzieci stanowi ciąg dalszy powieści „Dziecię Niedoli i Dziecię Próżności (wyszły w oddzielnéj edycji nakładem Ungra tomów 2, roku 1856) i ponieważ nie wszystkim może czytelnikom Kroniki znajomą jest ich osnowa, przeto dla łatwiejszego zrozumienia obecnéj, powtarzamy tu treść poprzedzających:

Józef Żarski syn biednego ekonoma, (którego ojciec służąc na ostatku u pana Ziembickiego, z namowy jego żony Salomei wyrzucony z mieszkania, ze zgryzoty umiera), kończy szkoły gimnazjalne skutkiem nadzwyczajnych zabiegów kochającéj go matki.

Przed wyjściem w świat, młody Józef szuka protekcji bogatego stryja Tadeusza; ten łudząc go najtkliwszą życzliwością, kilku dukatami i listem protekcyjnym do jednego z pokątnych doradców warszawskich — pozbywa się bratanka. Zawiedziony więc tym razem młodzieniec, udaje się po radę do dawniejszego professora swego w Pińczowie p. Koseckiego, który jakkolwiek pedant i dziwak niezwykły, pożycza mu na drogę 30 rs., opatrując kilkoma rekomendującemi listami do Warszawy.

Przebywszy wiele przykrych zawodów ze strony owych protektorów listowych, doświadczywszy ostatniéj nędzy, Żarski umieszcza się w jednem z biór rządowych i dostaje prywatną lekcję w domu spekulanta Granickiego.

Po dwóch latach pobytu w Warszawie i otrzymaniu posady, pasierbica Granickiego Marynia, kokieterją swoją zjednywa jego serce, a następnie oświadczyny. Żarski uszczęśliwiony, pisze list do matki mieszkającéj we własnéj kolonijce pod Pińczowem, ta zjeżdża do Warszawy, w mieszczańskim ubiorze wchodzi do salonu Granickich, i przez to staje się powodem najnieprzyjemniejszego zerwania całych układów małżeńskich.

Zrozpaczony Józef wraz z matką powraca do Pińczowa. Stary professor Kossecki żartując po swojemu, wskazuje Żarskiemu drogę pracy i poświęcenia, umieszczając go jako nauczyciela przy dorastającym synku niejakiéj Gąsiewskiéj.

Wkrótce, następuje ostateczna rujnacja prożnéj kobiety. — Nowy nabywca Sliwic jéj majętności (Granicki) wyrzuca ją z dóbr. Zjawia się wtedy Tarkowski dawniéj sługa Gąsiewskiéj i kolega służbowy ojca Józefa, a teraz obywatel ziemski — daje w posesję jeden folwark zrujnowanéj kobiecie, a Żarskiego zabiera do siebie.

Syn Gąsiewskiéj Emilek, opanowawszy słabą dłań matkę — obejmuje zarząd nowego gospodarstwa; w pół roku wdawszy się z hulaszczą młodzieżą, traci wszystko, okrada matkę z kosztowności, oszukuje żydów i wreszcie na jarmarku w Jędrzejowie przegrywa w karty ostatki funduszów.

Żydzi, tradują do reszty biedną kobietę, która zmuszoną jest udać się na łaskę dalekiéj swéj krewnéj w Lubelskiem mieszkającéj, a Emilek tuła się po dworach okolicznéj szlachty w roli przyjaciela obywatelskiego.

można było mieć robotnika na każde zawołanie, rano czy wieczór, choćby najpilniéj było tego potrzeba. Urządzono zatém *ręczniaków* (czeladź, parobków gdzie indziéj) ci dostawali zasługi w pieniądzach, mieszkanie i stół; jeżeli mieli rodzinę, brali ziarno, wolno im było trzymać krowę na dworskiéj paszy, dostawali jeszcze pewną ilość drzewa, soli, oleju rocznie, tudzież kawał ogrodu. Obowiązani byli chodzić ciągle do roboty jaką im się wyznaczyło; żony ich podobnym przepisom ulegały co tamte komorników. Tu więc była już wygoda, iż się miało swojego robotnika w każdéj chwili i do każdéj roboty: taki jednak robotnik kosztował wiele i gdy chciał być leniwym skłonić go do pracy jego własnym interesem nie można było na czasie: jeżeli bowiem powiedział, że jest chory i nie wyszedł kilka dni, w robocie był uszczerbek, a on nic nie tracił, boć trudno mu było ten czas z zasług potrącać. Tacy także ludzie miewali zawsze pretensję w pewnych porach roku, do jakowych podarunków od pana; na Boże Narodzenie np. do dwóch bochenków chleba, białego i czarnego, śledzi, sera, masła; — na Wielkanoc do jakichś placków, chleba, mięsiwa, jaj— w zapusty podobnież, co wszystko było bardzo nie wygodném i nudzącém. W wielu przeto okolicach wrócono się do pierwszego rodzaju komorników z tą różnicą, że zredukowano pobieraną kopczyznę na ordynarję w ziarnie i takich tylko sobie urządzono (nie licząc potrzebnéj etatowéj służby przy domu, koniach, bydle, owcach i t. p.) Tak jak tamci dostawali mieszkanie, ogród—teraz mogli tylko krowę mieć i przez zimę na pańskiéj paszy, bo nie pobierając kopczyzny nie mają już słomy. Za gnój który mają z chlewów, podwórka etc. na dworskim gruncie mogą siać co zechcą na téj przestrzeni, którą ich gnój zabiera; przytém jako gratyfikację dostają co rok koło 300 prętów radlonek ziemniaków. Jeżeli do dominium i bór należy, dostają zwykle dwie fury gałęzi przez zimę, oraz wolność zbierania sobie drzewa w dnie gajowe. Tak jak poprzednio odrabiają także dnie w tygodniu tytułem komornego, resztę za pieniądze pracując. Zwykle bierają w zimie 3—4 sr. groszy (18—24 groszy pols.), w lecie 5—7 gr. sr. (zł. 1—1 gr. 12), a jak przy żniwach, sianożęciu, wódki raz na dzień. Przy tém urządzeniu komorników, które za najpraktyczniejsze uważają, w wielu okolicach obowiązani oni są jeszcze do trzymania jednéj głowy służebnéj, którą na dworską robotę za całą zapłatę dniową wysyłać są zmuszeni. Takiéj dziewczynie czy chłopcu służącym, płacą oni pewne małe zasługi, dają wyżywienie i jakiś przyodziewek. — Zarobek który im ci przynoszą, przechodzi zawsze 6 razy najmniéj wartość wydatku na ich utrzymanie zrobionego, czego jednak uznać nie chcą, i do czego bardzo trudno ich nakłonić, chyba kładąc warunek *sine qua non* przy przyjmowaniu. W okolicach odleglejszych od miast, gdzie ludności mało, jest to najwygodniejszy i najtańszy sposób zapewnienia sobie robotnika na cały rok,—a przez to znowu w saméj istocie rzeczy i komornik obowiązany do utrzymania służebnego, żadnego nie ponosi ciężaru. Przyczyna dla któréj im się to uciążliwem wydaje leży bowiem tylko w ich nieporządku i nieoględności saméj. Nie oglądanie się na przyszłość jest wspólną wadą naszego chłopa; choć ma jaki grosz prędko go wyda, utopi go w jakim długu, a nigdy zapasu nie przysposobi, gospodarczym być nie umie. Gdy go bieda przyciśnie, gdy chleba braknie, dla siebie i rodziny radzi jak można, obchodzi się czem może i to jedno kółko w milczeniu znosi niedostatek, bo winy takowego nie ma na kogo złożyć, zaś człowiek obcy; służący, nie chce i nie może w to wglądać, wymaga regularnie na co się zgodził, i żywności i płacy umówionéj. Myślenie więc o tem, dbanie o to jest dla nich uciążliwem, nieznośnem, i jest jedyną przyczyną; dla któréj się od podobnego stosunku chcą zawsze uchylić.

To są więc trzy rodzaje robotników w różnych okolicach księstwa wprowadzonych. Robotnicy ci, bywają to synowie uboższych gospodarzy, często sami zbankrutowani gospodarze, a w ogóle zawsze biedniejsza klassa włościan, która nie mając własnéj roli, musi iść w służbę. Ci bowiem co mają własną rolę, gospodarze ci miewają się bardzo dobrze, jeżeli się tylko rządzić umieją. Po separacji gruntów, wybudowani po za terytorjum dominjalnem, nie mają przez cały rok żadnego stosunku z dworem, obrabiają sami swoje grunta, nie idą nigdy na robotę i chyba tylko w zimie najmują się do zwózki drzewa z lasu, kamieni na szossę, lub innéj furmanki własnemi końmi. Rozległość ich ziem rozmaita, większa lub mniejsza, do utrzymania się zawsze wystarczająca. Są między niemi i bardzo zamożni, chowający w garnkach, skrzynkach po kilka, czasem kilkanaście tysięcy talarów gotówką, zwykle w dwu talarowych srebrnych sztukach, które im się szczególnie podobają. W żadne bowiem papiery, listy zastawne, akcje nie wierzą, chociaż im się korzyść procentów tłumaczy. Tacy arystokraci pienięźni są w całéj wsi w wielkiem poważaniu, stanowią głos rozstrzygający między swemi i wszędzie rej wodzą, gdy ich nawet okoliczność do jakiego zetknięcia się z dworem zbliży, w stosunku tym usiłują sobie nadać jakiś jeszcze ton wyższy, jakiś odcień poczuwanéj niezależności i przewagi nad innemi, którą w całem swem wzięciu się uwydatnić pragną. Tacy także obeznani są zwykle z paragrafami prawa, we wszystkiem na nie się odwołują, w każdem nieporozumieniu czy zajściu spieszą po rozstrzygnięcie do władz rządowych.

Gospodarze ci w domowem pożyciu z rodziną, w urządzeniu się, ubiorze, trzymają się ściśle dawnych miejscowych tradycji. Niemca nie lubią bo Luter, i choć sąsiadują z niemi o miedzę, niewchodzą w żadne bliższe stosunki;—wnętrze mieszkania urządzone po staropolsku jeszcze z pułapem, alkierzem, obrazami świętych na ścianach, święconą wodą i palmą kwietniową. Zydel przy piecu, skrzynia czerwono-zielona, kredens z wystawą talerzy, misek i łyżek, łóżka wysoko zasłane, dopełniają umeblowania. Postęp czasu objawia się tylko u niektórych w politurowanym jakim stoliku i krzesłach, zegarze z wagami lub kaflowym piecu niekiedy. W niedzielę jak w zimie bogatsi (w mojéj okolicy) przywdziewają długą sukienną, ciemno-granatową bekieszę, lub płaszcz z pelerynią takiegoż koloru. Na głowie rogata czapka z ciemnego sukna, z wywiniętemi czterema klinami siwych baranów, które się w około dobrze schodzą a które u wierzchu czapki związane są tasiemką na krzyż, gdy cieplej,* biorą (powszechny tutaj), kapelusz czarny z szerszym w końcu niż przy głowie denkiem, a szeroką czarną wstążką opasany. W lecie noszą tak jak inni, niebieską płócienną, długą suknię zwierzchnią, z kołnierzem z tyłu nieco wywiniętym i fałdami w stanie, a w podłuż otworzonemi kieszeniami z boku. Krój tej sukni, doskonale przypomina stary kontusz, tylko mu wylotów brakuje. Pod nią noszą krótki spencer, niekiedy jeszcze do żupana podobny, niekiedy już innego kroju. Pod tem dopiero przychodzi kamizela z klapami i świecącemi zwykle guzikami. Spencer krótki (*jaką* zwany) i ta kamizela wydaje mi się już być wziętą z niemieckiego ubioru. Kobiety otulają głowę czepcem twarz tylko odsłaniającym (złocistym lub innego koloru lub materji, w miarę zamożności) i obwiązują go w poprzek głowy chustką prostą, to jest taką, która tworzy pasek wiążący czoło, tył głowy i boki, a wierzchnią część zostawia odkrytą. Niby to djadem, niby zawój.

W całości pięknym nie jest ten ubiór, bo nie ma w nim żadnéj lekkości, swobody. A dziewczyna młoda czy stara kobieta obiedwie go noszą. Dodawszy do niego kaftan z bufiastemi rękawami z nafałdowanym stanem, wiele kolorowych spódnic, (z brzegiem odmiennego często koloru) pończochy i trzewiki z kokardką na wierzchu, wydaje się jakiś ciężki, niezgrabny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 15 Grudnia. Ministrowie jeden po drugim opuszczają stolicę i przed świętami Bożego narodzenia nic zapewnie nie usłyszymy o posiedzeniach rady. Kwestja komu ma być oddany kierunek Izby lordów w miejsce lorda Granville, zapewnie dopiero po świętach zostanie roztrzygnięta. Lord John Russell, jak się zdaje, nie ma wcale ochoty dać się wygnać do Izby wyższéj i lord Carlisle wymieniany jest ciągle jako następca lorda Granville.

Rząd kazał przygotować wspaniały jacht przeznaczony na podarunek dla cesarza japońskiego. Na przyozdobienie tego statku wyznaczono 10.000 fun. st., ale bezwątpienia będzie to więcéj kosztowało.

Oficerowie amerykańscy którzy przyprowadzili do Portsmouth statek *Resolute*, obsypywani są grzecznościami przez władze morskie i portowe. Rząd wyznaczył do ich użytku na cały czas ich pobytu w Portsmouth, kilkanaście pokoi w jednym z najpierwszych hoteli w tem mieście.

— Ciągle wzrastająca rozciągłość Londynu, nie

NASZE DZIECI.

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH.

przez

Autora Kłopotów Starego Komendanta.

TOM I.

WSTĘP.

W miesiącu Maju bieżącego roku, kiedym już napisał blisko połowę niniejszéj powieści, przyszła i na mnie chwila pewnego umysłowego rozdrażnienia, z którem na próżno walcząc, nie byłem w stanie daléj takową prowadzić.

Najważniejszą jak mi się zdaje przyczyną tego rodzaju niemocy autorskiéj, był brak fantazji, a może i kara za to, żem napisawszy poprzednie dwa tomiki z cudzych opowiadań mających istotnie miejsce w zdarzeniach społeczeńskiego naszego życia, w dalszym ciągu zamierzał je wedle własnego widzimi się uzupełnić, a ustawiwszy to wszystko w zwyczajne ramki powieściowe, puścić w świat między ludzi.

Jak to wyżéj nadmieniłem, w jednéj połowie doszedłem już zamierzonego celu; z drugą ciężkie też było było przejście. Zdarzenia, osoby, charaktery, miejscowości, tak jakoś dziwnie i niezręcznie się pokręciły, pogmatwały i pozmieniały, że zastanowiwszy się nad tego rodzaju zbudowaną klejonką, musiałem sobie najotwarciéj powiedzieć, że daléj nie sposób postępować, i albo zmienić wszystko z kretesem, albo rzucić rozpoczętą pracę na wieczne zapomnienie.

W tak więc desperacko-rozpaczliwem położeniu mego autorskiego ducha, otrzymuję od jednego z dalekich krewnych solenne zaproszenie, abym porzuciwszy wszelkie możebne wymówki, raczył przyjechać do niego w Sandomierskie. List był wyraźnie napisany z tym dodatkiem: że interesa wielkiéj wagi a mnie osobiście dotyczące tego wymagają, i że na świeżem powietrzu wśród grona życzliwych sobie osób, powinienem przecież odpocząć po trudach znakomitego, jak się wyraził, zawodu powieściopisarza.

Przyznam się wam mili czytelnicy, podobne zaproszenie, już nie zważając na zapowiedziany interes, zdawało mi się wówczas prawdziwie z nieba zesłanem. Pomyślałem że podróż mię rozerwie, świeże powietrze doda rzeźwości umysłowi, a z nią przyjdzie i owo upragnione natchnienie, jakiego na gwałt potrzebowałem.— Zresztą nadąłem się nieco w swéj pysze, prawie co nie przekonałem, że moje poprzednie prace potrzebują wypoczynku, — a to wyrażenie kuzyna o znakomitym zawodzie, skutecznie połechtało po sercu. Więc też w parę dni zabrawszy ów nieszczęśliwie rozpoczęty rękopism,- dużo papieru, więcéj jeszcze piór i kilka flaszek atramentu, ruszyłem śmiało szukać natchnienia.

Stanąwszy na miejscu, wystawcież sobie jakie spotkało mię na samym wstępie zadziwienie i prawie co nie gniew, gdy piękna kuzyneczka pokazując dwa rzędy bieluchnych ząbków, oświadczyła bez ogródki: iż owym interesem wielkiéj wagi mnie osobiście dotyczącym, jest ślub, a zatem i wesele młodszéj jéj siostry znajoméj mi panny Heleny, który z wielką wystawą i hucznie obchodzić zamierzają.

— Daruj kuzynku — mówiła biorąc mię za rękę z tem pieszczotliwo-kapryśnem spojrzeniem kobiety — żeśmy taki powód dla ściągnięcia cię tutaj zmyślili; ale wiedziałam, że ty byś się inaczéj wahał, namyślał ze trzy tygodnie, i w końcu odpisał, że obowiązki biórowe na to nie pozwalają, prawda co, prawda?

— Niezupełnie — odrzekłem ułagodzony tak ujmującą prośbą ładnéj kuzynki — jednakże i bez tego zastraszenia mógłbym przyjechać wiedząc ile dla mnie żywicie szczeréj sympatji i niezasłużonéj może uprzejmości.

tylko dla jego mieszkańców i cudzoziemców przybywających dla zwidzenia go jest źródłem rozmaitych nieprzyjemności, ale i władze mają niezmierny kłopot w zastosowaniu swoich rozporządzeń i składu osobowego do coraz powiększającego się miasta. Donieśliśmy już że gabinet postanowił wzmocnić skład policji dla zapewnienia większego bezpieczeństwa stolicy; teraz znowu zarząd pocztowy żąda zmienienia nazwisk kilku set ulic i stosowniejszego urządzenia numerowania domów, ponieważ w teraźniejszym stanie rzeczy, trudność rozsyłania listów z każdym dniem zwiększa się. Obecnie w Londynie znajduje się 62 ulic Sgo Jerzego, 55 Karola, 45 Johna, 44 Kings, 38 Queens, 31 Williams, 30 Edwards, 25 James, i 24 Church-streets. Dalej jest w cyrkułach arystokratycznych 26 Duke-streets, dalej 33 New-streets, 30 High, 30 Union-streets i t. d., słowem 17 nazwisk służy dla 571 ulic. Z tego powodu bryftregerowie mają niesłychane kłopoty i listy na których obok nazwiska ulicy nie jest wymienione nazwisko cyrkułu miejskiego, po kilka dni nie raz błądzą nim się do celu swego przeznaczenia dostaną. Dla tego zarząd pocztowy żąda aby każda ulica otrzymała osobne niezmienne nazwanie. Ale zkąd tu naprzód znaleźć 571 stosownych nazwisk. Projekt nazwania ich według znacznych miast nie jest praktyczny, bo bardzo łatwo list adresowany na Oxford albo Cambridge-street, mógłby zostać posłany do Oxford lub Cambridge. Nazwanie liczbami w tak ogromnem mieście nie jest dogodne, bo niezmiernie obciążałoby pamięć. Dyrekcja poczt ułożyła już nawet projekt nazwisk wziętych od sławnych ludzi; w braku doatatecznéj liczby angielskich pomagano sobie cudzoziemskiemi, pisząc je tak żeby je anglicy dobrze wymówić mogli np. Liebnitz zamiast Leibnitz, Handel za Händel i t. d. W cyrkule starego teatru zamiast trzech Kings-street będziemy mieli Garrick, Cibber i Foot-street, od nazwisk trzech sławnych artystów dramatycznych, naturalnie że się nie obejdzie bez ulic Palmerston, Peel, Macaulay, Mahon, Pitt i t. d., bo każdy kto ma cokolwiek znane imie, musi go tu pożyczyć; w cyrkule żydowskim będą Rothschild, Salomons i Alderstreet, ta ostatnia na cześć londyńskiego nadrabina. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 15 Grudnia. Renta 3% która w sobotę zakończyła kursem 67,35, od początku trzymała się ociężale na 67,25, spadła chwilowo na 66,95 i zaledwie z trudnością podniosła się na nowo do 67,05. Pod sam koniec giełdy znaczne przedaże spowodowały nową reakcję, renta spadła na 66,75 i do końca już się nie podniosła. Wszystkie inne papiery poszły za tym kierunkiem wstecznym. Kredyt ruchomy spadł na 1480. Koleje żelazne które się długo opierały, spadły o 5 do 10 fr.

— Cesarz i książe Pruski wyjechali dziś z rana do Fontainebleau. Lord Cowley towarzyszy dostojnym podróżnym.

— Na poparcie tego cośmy donieśli w przedmiocie wyprawy anglo-francuzkiéj do niebieskiego państwa, dodamy że ostatnia poczta morza indyjskiego, powiozła instrukcje dla pana Courcey naszego ajenta w Chinach, zalecające mu aby od rządu chińskiego zażądał najprzykładniejszego ukarania mandaryna prowincji Czeng ton który kazał męczyć i zamordować naszego missjonarza Chapdelaine.

W Marsylji czynią się wielkie przygotowania na przyjęcie Feruk-Kana.

— Niektóre dzienniki angielskie silnie powstają na przyjacielskie stosunki pana Dizraeli z rządem francuzkim i hrabią Walewskim, i głośno krzyczą przeciw *spiskowi torysów.*

Rada jeneralna departamentu Sekwany, ukończyła już swoje prace. Wyznaczyła ona około 50,000 fr. na dokończenie budowli koszar na ulicy Banku, w których mieścić się będzie gwardja paryzka. Mają się rozpocząć roboty około nowych znowu koszar dla tego samego korpusu, przy ulicy Lobau i quai de la Greve. Przeznaczony ma być na to kredyt 300,000 fr. z budżetu 1857 roku. Wydatki na odnowienie Sorbonny obliczone są na 8 miljonów. Rząd wziął na siebie połowę tego wydatku. W roku przyszłym wyznaczony jest na to kredyt 1 miljon.

Oprócz wydatków potrzebnych na zachowanie w dobrym stanie lasku bulońskiego i hypodromu na Longchamps, potrzeba będzie 1,500,000 franków na dokończenie robot około tych dwóch zakładów. Dalej 400,000 fr. na gmachy religijne i jeden miljon na merostwa i budynki municypalne. Dla dokończenia systemu wodociągów, wyznaczono miljon fr. Nie mówimy tu wcale nic o budowlach zwyczajnych, ani o nowym bulwarze, ani o kupnie nieruchomości i wywłaszczeniach w celu rozszerzenia niektórych ulic. Ta ostatnia pozycja przenosi 4 miljony.

Mówią także o urządzeniu wielkiego wzorowego zakładu na przedmieściu Sgo Antoniego dla robienia oszczędnego chleba. Administracja szpitali wykazała już próby które się zupełnie powiodły, ponieważ koszt na chlebie białym nie przenosi 33 cent. za kilogram (4 kop. za funt). Ale zamiast użycia tych oszczędności na wrócenie zaliczeń poczynionych przez kassę piekarską, postanowiono urządzić zakłady piekarskie, które będą bardzo wygodne dla robotników na przedmieściach.

P. Ampère, o którym mówiono że bawi na prowincji z rozkazu (niektórzy gotowi byli wierzyć, że został osadzony według dawnéj mody w Bastylji), umieścił znowu w *Revue des deux Mondes* artykuł o Tyberjuszu i Kaliguli.

Utworzyło się tu towarzystwo, które na lat 18 bierze w dzierżawę kąpiele w Plombieres. Towarzystwo to zobowiązało się w przeciągu najwięcéj lat pięciu, wykonać rozmaite budowle i inne roboty w tymże zakładzie, za 1,200,000 franków.

Dwaj ajenci towarzystwa kolei północnéj udali się do Anglji, z księgami zarządu téj kolei. Mają oni dowieść Carpentierowi i jego wspólnikom fałszerstwa w utrzymywaniu tych ksiąg. To przestępstwo bowiem pociągnęłoby za sobą extradycje tych zbiegów. (*Indep. Belge*).

— Niektórzy twierdzą że pierwsze posiedzenie nowego kongresu, nie będzie mogło odbyć się przed dniem 5 stycznia; prawdziwą przyczyną tego spóźnienia ma być to, że minister turecki nie będzie mógł otrzymać wcześniéj swoich instrukcji, ale rzeczywiście chodzi tu o to że Anglja i Austrja nie chcą rozpocząć konferencji dopóki się nie przekonają że Francja zgodzi się z ich zamiarami.

Dzienniki fałszywie mówiące o ewentualnych prawach Piemontu do Księztwa Parmy, powiedziały że w razie wygaśnięcia panującéj rodziny, Księztwo Guastala powróci do Piemontu. To jest błędne twierdzenie. Według traktatu podpisanego we Florencji w r. 1844 a ogłoszonego w 1847 po śmierci Marji Ludwiki, Księztwo Guastala zostało ustąpione księciu Modeny w zamian za Pontremolis. Guastala zatém należy do Modeny i książęta Parmy nie mają do niego żadnego prawa, już nawet nie powinni używać honorowego tytułu księcia Guastali.

Austrja zajmuje Placencję na mocy traktatu paryzkiego z 1817 r., i chce zajmować Parmę pomimo opozycji księżnéj, a to dla tego żeby być bliżéj Pontremoli, kraju górzystego, którego wąwozy prowadzą do morza i bardzo są ważne strategicznie w razie wojny we Włoszech, bo tędy byłoby najdogodniejsze przejście wojska, któreby chciało wtargnąć w prowincje Medjolanu. (*Le Nord*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 10 Grudnia. Dzienniki francuzkie donoszą z Madrytu, że marszałek Narvaez zmienił kierunek swojéj polityki. Z początku popierał on myśl skojarzenia książąt rodziny królewskiéj, obecnie zaś zabronił wszystkim dziennikom rozprawiać w tym przedmiocie. Sądził on że potrafi tę polemikę kierować według swego upodobania, ale przestraszył się wymiarem jaki te rozprawy przybrały i zadowoleniem z jakiem ten projekt pojednania został powszechnie przyjęty. Zresztą fałszywe jest podanie jakoby synowie infanta don Sebastian prosili o pozwolenie powrotu do Hiszpanji. (*Neue Pr. Ztg*).

P E R S J A.

— Zdobycie Heratu jest już faktem niewątpliwym. Roboty oblężnicze zostały dopełnione, persowie wybili kilka wyłomów i przez to dostali się na mury. Właśnie przygotowywali się do szturmu kiedy oblężeni wymorzeni głodem posłali do jenerała perskiego Mohamed-Reza-Kan z oświadczeniem, że miasto chce się poddać. Izza-Kan dowodzący w twierdzy, udał się następnie sam do obozu perskiego aby się poddać księciu Murad-Szafy, który go bardzo łaskawie przyjął i o łasce Szacha zapewnił. Natychmiast otworzono bramy Heratu, a persowie weszli do miasta w zupełnym porządku bojowym. Wszystkie punkta militarne około Heratu w okręgu 40 mil zostały przez persów zbrojno zajęte. Dawni gubernatorowie prowincji Kandahar znajdują się przy armji perskiéj, a afgańscy naczelnicy spieszą poddać się Persji.

Dost-Mohamed w dniu 5 października powrócił do Kabulu aby ubezpieczyć wewnętrzny porządek. W drodze dowiedział się że anglicy przysyłają mu pomoc i teraz zabiera się niezwłocznie po-

---

— A to dobrze, to dobrze, kuzyneczku — zawołała radośnie ściskając mą rękę.— Ach jakem ja się bała twego gniewu, jakem się niepokoiła z tego niewinnego pozoru, ale skoro się nie obraziłeś, skoro przekonany jesteś o naszéj dla ciebie życzliwości, to wszystko dobrze pójdzie; ubawimy się, zobaczysz i żałować tego nie będziesz!.. Helenka, kochana moja Helenka jakże się ucieszy! — ona, powiadam ci nieustannie mi głowę kłopotała; ażeby tylko przyjechał... bo widzisz my się tu wszystkie na ciebie uwzięłyśmy..-

— O co? o co? — spytałem ciekawie,

— A nie obrazisz się znowu kuzyneczku co? nie będziesz się dąsał?

— Przez litość zkądże taką o mnie macie opinję?

— Ale bo widzisz gotoweś to wziąść za wielkie dziecinstwo z naszéj strony...

— Nie, nie kuzynko, z góry na wszystko się zgadzam i za najpoważniejsze serjo poczytuję...

— Otóż przyznam się ci otwarcie, że to z méj namowy pochodzi. Pamiętasz w Styczniu zeszłego roku ten bal u państwa B* na którym oboje z mężem byliśmy?

— Pamiętam, tańczyłaś do upadłego.

— No, to też od tego czasu ani razu tak się już nie wytańczyłam, i wiesz dla czego? o to że takiego tancerza nie ma w naszéj okolicy jakim ty dla mnie byłeś... Śmiéj się, śmiéj. ale ja ci to święcie powiadam, że nie mogę z żadnym z młodych tutejszych tak lekko i tak zapamiętale wywijać jak wtenczas z tobą. — Na samo wspomnienie owych polek, serce mi już skacze z radości i nogi się posuwają.

Hm... pomyślałem sobie później, co też to te kobiety z nami nie wyrabiają! Najwyraźniéj dla lekkości mojego tańca wezwały mię tu o mil 40 z górą, i jeszcze do tego śmią się przyznawać. Chciałem się gniewać trochę — powiem wam otwarcie — lecz jak się tu wziąść do tego wobec tych ślicznych szczebiotek, co cię zagłuszą, zagadają wprzód nim słowo wymówić potrafisz; a jak zaczną schlebiać i wbijać w polską ambicję, to dziękuj Bogu żebyś znalazł stósowne wyrazy na podziękowanie za takie komplimenty.

Nie potrzeba wam tu dowodzić mili czytelnicy, że jedne tylko kobiety z uczuciem, posiadają tajemniczy wstęp do naszego serca, że dla nich otwarte są wszystkie jego drogi, że one tylko jeżeli zechcą, wprzód nim o gniewie pomyślisz, już go rozchwieją, złagodzą, rozbroją..... Ale prawda... zagadałem się z tobą czytelniku o kobietach zamiast o powieści, i ty gotoweś się naprawdę pogniewać; poczekajże więc z łaski swéj chwileczkę, uzbrój się nieco w cierpliwość i doczytaj do końca niniejszego wstępu, a za to opowiem ci historyję równie interesującą jak o Żarskim, chociaż może mniéj tu potrzebną.

Otóż w dzień oznaczony, razem z kuzynostwem pojechałem na owo wesele. Rodzice panny młodéj ludzie dość majętni jak na dzisiejsze czasy, oboje zacni, poważani w całéj okolicy, oprocz wydającéj się za mąż Helenki, mieli pięcioro jeszcze dzieci, z których dwie córki i syn dawno już uposażeni pracowali na siebie. Idąc za zwyczajem przodków naszych, państwo P. sprosili na to wesele liczną i w odległych stronach zamieszkałą familję, mnóstwo sąsiadów z okolicy, i chcieli żeby to wszystko odbyło się jak Bóg przykazał, ochoczo, gościnnie, gwarno, a w dobréj komitywie.

Ja z tytułu kuzynostwa z ich zięciem, znany im byłem oddawna; przyjęto mię więc serdecznie, obowiązująco, a panna Helena nie mogła się nadziękować, żem w tak ważnéj dlań chwili był tyle łaskaw i umyślnie prawie z Warszawy przyjechał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wrócić do zdobytego poprzednio Kandaharu. (*Neue Preussische Zeitung*).

W Ł O C H Y.

Czytamy w korespondencji *Indépendance Belge:* Stronnictwo umiarkowane żywiéj może nawet niż ogół ludu czuje,, że ostatni wypadek w Neapolu może jeszcze wzmocnić system surowości i oddalić nadzieję amnestji. Pod tym względem zamach królobójczy jest jedném więcéj nieszczęściem dla sprawy postępu. Ostatnie ułaskawienia udzielone przez króla, uwieńczone zostały nominacją którą wszyscy rozsądni ludzie przyjęli jako bardro pomyślną wróżbę. Jenerał Filangieri został mianowany prezesem instytutu zachęty rolnictwa i handlu. Ta pozycja nie zwróciła mu wprawdzie całego tego wpływu jaki posiadał będąc gubernatorem Sycylji, ale go powołała do oddania niezmiernych usług bogactwu i pomyślności całego królestwa.

Mówiono także z niejaką pewnością o projektach ulepszeń których wszyscy ludzie rozsądni i spokojni najszczerzéj pragną. Ale kto wie czy podejrzenia i nieufność policji nie sparaliżują tych dobrych projektów i nie cofną rządu do systemu bezczynności. Ten rezultat byłby bardzo smutny, bo oddaliłby bardzo prawdopodobieństwo pojednania się z Francją, która dziś zapewnie pragnie ukończenia tego przykrego nieporozumienia i jego rewolucyjnych skutków.

Zachowanie się króla Ferdynanda po zamachu, zdaje się obudzać nadzieję, że jego dobre usposobienie nie zmieni się. Ufność jaką okazał rozkazując dokończyć przeglądu, pozwalając zbliżać się do siebie swobodnie żołnierzom i ludowi a nawet umyślnie przejeżdżając po wyludnionych cyrkułach, ta ufność dowodzi że król nie potępia całéj ludności za winę pojedyńczych szaleńców. Jeśli postępować będzie prosto przeciw trudnościom, jeśli nie osłabnie w swojém dziele reformy, niewątpliwie w końcu uczyni wszelką nienawiść bezsilną.

Jeśliby anglicy wystąpili ze zbrojną interwencją, jeśliby wylądował oddział wojska angielskiego, w Sycylji, nie możnaby za nic zaręczyć. Rewolucja w państwie sycylijskim byłaby nieochybną, a Francja tego nie chce. Dla tego dyplomacja obawia się, bo słusznie czy nie słusznie powszechném jest zdanie że w całéj téj sprawie ręka Anglji jest widoczną. Przejęto ważne papiery w Sycylji, i oto niektóre szczegóły jakie nam ztamtąd donoszą:

„Od dawna już poruszenie to było przygotowane. Kilku znakomitych wygnańców odpłynęło z Genui, jedni z nich wylądowali w Palermo, drudzy w Messynie, a wszyscy skierowali się sekretnie do Taormina, gdzie była główna schadzka powstańców. Odbyto liczne narady pod przywództwem barona Francesco Bentivenga z Colleone, byłego deputowanego w parlamencie sycyljiskim w roku 1848. Ale wielki kłopot stanowił brak broni, stan morza nie dozwolił kontrabandzistom wylądować w Sycylji. Kilku niezważających na niepomyślne wiatry, wylądowało, ale ci prawie wszyscy zostali schwytani przez straż celną. Zdecydowano się jednak i chwycono broń w nocy 22go listopada, ale powodzenie nie odpowiedziało oczekiwaniu sprzysiężonych; naprzód z powodu obojętności mass, a potem z powodu nader energicznego oporu ze strony żandarmerji, uorganizowanéj przed czterema laty przez jenerała Filangieri.

Instytucja ta najzupełniéj jest podobną do téj jaka od dawna istnieje we Francji. Płaca tych żołnierzy jest bardzo wysoka, i to wyjaśnia ich energiczny opór, wskutku którego powstańcy poszli w rozsypkę. Było kilka tyraljerskich utarczek i nie jeden z powstańców zginął, ale o tém jakoś nie donoszą urzędownie. Znalazłszy ten niespodziewany opór, sprzysiężeni cofnęli się wszyscy. Liczba ich wraz z posiłkami jakie otrzymali, wynosi około 200 ludzi. Powstanie może być uważane za zupełnie zniweczone, jeśli anglicy otwarcie nie wdadzą się w tę sprawę, bo wtedy kwestja ta przybrałaby zupełnie inną postać. (*Indép. Belge.*)

Messyna 2 Grudnia. Urzędowa gazeta wydawana w Palermo, zamieszcza postanowienie królewskie w przedmiocie urządzenia linji telegraficznéj w Sycylji z oznaczeniem głównych stacji. Z Messyny która liną podmorską połączona zostanie ze stałym lądem, wychodzić będą dwie linje, za pomocą których główne miasta téj prowincji nietylko z stolicą rządu ale ze głównemi miastami okręgów, ważniejszemi militarnemi punktami i najważniejszemi miastami połączone będą. Ponieważ linje te idą prawie wzdłuż całego obwodu wyspy, przeto służyć będą mogły do służby zdrowia i wszelkich interesów żeglugi. (*Neue Pr. Zeit.*)

Koleje żelazne w Rossji.

(Dokończenie.)

Ten krótki rzut oka na pewne gałęzie handlu wewnętrznego Rossji, może dać pr ybliżoną miarę ruchu handlowego, tak wielkiego i bogatego państwa, pomimo że ruch ten spotyka obecnie tak wielkie przeszkody w braku lub złym stanie dróg i środków transportów. Powstaje tu przeto pytanie, do jak niesłychanych cyfr dojść może handel tak wewnętrzny jak i zewnętrzny tego kraju, gdy transport odbywać się będzie z łatwością i prędkością w każdéj porze roku i z małym kosztem. Jakaż to niezmierna przyszłość dla kraju, którego ludność powiększa się gwałtownie i którego płodne grunta zajmują dwa razy większą przestrzeń jak Francja, a równą razem wziętemu Cesarstwu austrjackiemu z królestwem pruskiem, gdzie jednem słowem autentyczne obliczenia dają następujące rezultaty: W jednéj osobnéj prowincji kozaków dońskich, pastwiska wyrównywają co do powierzchni calemu Związkowi niemieckiemu i żywią więcéj bydła niż go jest we Francji i Austrji razem. Liczba owiec i baranów w Rossji południowéj jest dwa razy większa niż w całéj Francji. Zboża rodzi się w Rossji prawie dwa razy tyle jak w dwóch Cesarstwach, Francji i Austrji; lnu zbiera się w Rossji cztery razy tyle co we Francji; kopalnie Rossji dają rocznego dochodu przeszło 40 milj. rubli, a mogłyby dać jeszcze daleko więcéj. Kotlina nad morzem Białem ma sto razy więcéj lasów niż w całéj Francji; w samych prowincjach przemysłowych (Moskwa i sąsiednie gubernje) same dęby zajmują więcéj gruntu niż wszystkie lasy Francji. Kopalnie antracytu i innych węgli kamiennych, odkryte w prowincji kozaków dońskich i w gubernjach Ekaterynosławskiéj, Chersońskiéj, Nowogrodzkiéj i w górach Uralu, nieliczące innych kopalni odkrywanych co chwila. obejmują w przestrzeni tyle co cała gubernja Moskiewska, która sama w sobie jest tak wielka, jak całe królestwo Belgji.

Połączyć między sobą okolice rękodzielne i okolice rolnicze Rossji, jest przeto najużyteczniejszem, najdobroczynniejszem dziełem, jakie mogło przedsięwziąć teraźniejsze pokolenie.

Rząd Cesarsko-Rossyjski zdecydował także tę kwestję, upoważniając zbudowanie wielkiéj arterji, która połączy Moskwę z morzem Czarnem. Ta kolej żelazna pójdzie z Moskwy wprost na południe, przejdzie przez Oka, będzie zatem miała stosunki z towarzystwem żeglugi parowéj pod nazwą Rusałka, przechodzić będzie przez gubernję Tulską, tak sławną ze swoich fabryk, Orelską, Kurską, tak bogate w zboże, połączy się jak powiedzieliśmy, w Kursku z koleją libawską, przejdzie przez gubernję Charkowską, tak ważną przez swoje jarmarki i najpłodniejszą w zboże z całéj Rossji południowéj; daléj przez gubernję Ekaterynosławską między Dnieprem i bogatemi kopalniami antracytu i kierując się na Perekop. albo do cieśniny Czongarsk lub do Jeniczeska, dojdzie do Teodozji, przebywszy około półtora tysiąca wiorst.

Ta dluga arterja dojdzie tym sposobem do morza Czarnego i wejdzie w stosunki z nowem Towarzystwem rossyjskiem żeglugi i handlu, które przez regularne kommunikacje jakie ma utrzymywać na całym brzegu morza Czarnego i Azowskiego, nada niezmierny i dotąd nieznany popęd całemu zagranicznemu handlowi Rossji.

Wybór Teodozji, jako ostatniego punktu téj linji, został zapewnie zdecydowany przez korzyści, jakie przedstawia jéj piękna przystań, która nigdy nie zamarza i któréj przystęp jest łatwy przy każdym wietrze. Jednakże miasto tak ważne jak Odessa przez swój handel i liczbę ludności, nie może być zapomnianem i należy się spodziewać, że niedługo zostanie połączone z linją południową. Miasto Ekaterynosław, położone nad Dnieprem, o 16 wiorst powyżéj katarakt, będzie zapewne punktem pośredniczym między tą linją i Odessą, tembardziéj, że głównie gubernje Pułtawska, Charkowska i Ekaterynosławska dostawiają zboża portowi Odessy. Wtedy Kijów i wszystkie gubernje położone w górze Dniepru, wejdą w tę wielką sieć drogi żelaznéj, która prócz tego zbudowaną będzie w warunkach najkorzystniejszych pod względem paliwa.

Gubernja Ekaterynosławska obfituje w węgiel ziemny, a Litwa w drzewo. To jest tem ważniejsze, ponieważ cena antracytu podnosić się będzie w miarę jak kolej oddalać się będzie od kopalni, a zbliżać ku Moskwie. Licząc węgiel po 3 rsr. w gubernji Ekaterynosławskiéj, a transport $2\frac{1}{2}$ kop. od puda za 100 wiorst, będzie on kosztował w Mińsku 8 rubli, w Kursku 11 rsr., w Orelu 13 rsr., w Tule 15 rsr. 50 kop., a w Moskwie 18 rsr. za 64 pudy.

Wysoka cena węgla w Moskwie nigdy nie może przeszkodzić zaprowadzeniu kolei żelaznych rossyjskich. Linja z Libawy do Kurska i z Niżnego Nowogrodu do Moskwy, o któréj mówić będziemy w następnym artykule, dostawią więcéj drzewa, niż go skonsumować zdołają wszystkie koleje żelazne całego Cesarstwa. Antracyt doński dostawiać się będzie wodą do Czongarska i Teodozji i wkrótce stanie się ważnym artykułem zewnętrznego handlu.

Zarazem kolej żelazna południowa połączona z libawską, przewozić będzie wielką liczbę passażerów, a mianowicie licznych robotników, którzy na wiosnę przybywają z prowincji północnych dla pracowania w polu w Rossji południowéj, a w jesieni oddalają się po ukończeniu tych prac.

Ta wielka sieć kolei żelaznych zbliży główneześrodkowania ludności, przechodzić będzie przez najważniejsze miasta Rossji, ciągnąć się będzie w kierunku, w którym nie ma jednéj nawet porządnéj drogi bitéj, połączy Baltyk z morzem Czarnem, najlepszy port tamtego z najpiękniejszą przystanią drugiego i zarazem znajdować się będzie w najkorzystniejszych warunkach pod względem paliwa.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bieczyński Józef ob. z Gołębiowa nr 585. *Dziewanowski* Ign. ob. z Grodkowa nr 556 *Gniazdowski* Konst. ob. z Czarnostowa nr 2768. *Gościcki* Ign. ob. z Wyszogroda nr 1820. *Linowski* Ant. ob. z Pieścidła nr 585. *Moszczeński* Walenty obyw. z Krzymowa nr 634. *Przezdziecki* sztabs-kapitan z Kamieńca Podolskiego nr 613. *Ratyński* Lud. ob. z Łomży nr 556. *Rykalski* Fran. ob. z Moszczennicy nr 1254. *Skorzewski* Zygm. ob. z Obór nr 584. *Słubicki* Albin ob. z Ozorzyna nr 601. *Wydżga* Bogusław ob. z Raciborowic nr 625. *Waga* Fel. ob. z Grabowa nr 556. *Żarski* Ant. ob. z Będzina nr 2680. *Zielonka* Leop. ob. z Mniewa nr 541. *Ziemięcki* jenerał-major z Kowna.

WYJECHALI z WARSZAWY

Borowski Kwiryn ob. do Brylewa. *Dunin* Erazm ob. do Bukowa. *Dębowski* Leop. ob. do Lublina. *Godlewscy* Józ. ob. do Sejn i Ant. ob. do Kamionny. *Gawlikowski* Franc. ob. do Radomia. *Jabłonowski* Roman ob. do Gowarczowa. *Orzechowski* Michał. ob. do Łalanowa. *Sosnkowski* Juljan ob. do Wisznic. *Wodziński* Gabrjel ob. do Swięcic. *Zamojscy* Tom. i Karol hr. do Jadowa. *Mirosławski* Stani. ob. do Poznania. *Papi* Jan ob. do Berlina. *Przystański* Stanisł. radca dworu prof. istytutu szlach. do Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 19 Grudnia 1856 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			3	2	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			82	62	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. $(4\frac{8}{25}\%)$			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	48	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	80	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	43	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	19	80
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	31	50
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	6	60
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			101	40	—	—
„ „ „ z roku 1855			102	65	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 18 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	93	$37\frac{1}{2}$	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	142	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	25	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	100	—	99	75
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	74	85	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	90	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. — kop. $87\frac{7}{9}$
od listów zastawnych kop. $29\frac{1}{2}$
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $93\frac{1}{18}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Faust.*
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Chatka w lesie.*
Jutro w salach Redutowych koncert p. Vilmers.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (20) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*